

Cena 30 gr.

Starostwo Białystok

Pocztą opłacona ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Białystok, sobota 19—niedziela 20 marca 1927 r. № 12.

W sobotę dn. 19 marca r. b. odbędzie się
we wspaniałych salach hotelu „RITZ”

wielki wesoły **BAL MASKOWY**

urządzany staraniem miejscowego Koła Literatów i Dziennikarzy Żydowskich,
z udziałem całej białostockiej braci literackiej i artystycznej.

- 1) **2 DUŻE ORKIESTRY.**
- 2) **Oryginalne kostjomy i maski.**
- 3) **Zostanie ukoronowana królowa „Ester”.**
- 4) **Rordział 10 cennych nagród.**

T A Ń C E pod kierownictwem najlepszych tancmistrzów.
Rozmaite niespodzianki i atrakcje. Początek balu punkt. o g. 11 w.

NOWOOTWARTY

Salon de Beauté „**I R O**”

dypłom paryski.

**PIELĘGNOWANIE I MASAZ TWARZY. WANNY PAROWE—RADIO-LUX
SZMINKA WIECZOROWA.**

Białystok, ul. Kościelna 5 piętro 1. Tel. 7-55.
(z podwórza) Przyjmuje 10-1, 4-7.

„LINAS-HACEDEK”.

W sobotę dn. 19-go marca 1927 drugi

GILARINO-PURYM-BAL-KABARET

z udziałem całego zespołu „Gilarino”.

Tańce do rana.

Bilety do nabycia w kasie „Linas-Hacedek”. Telef. № 5-03.

W przyszłym tygodniu—premiera 3-go programu.

Radjo-aparaty własnego wyrobu

najlepszych wypróbowanych systemów. Instalacje anten, reparacja i
sprawdzanie aparatów amerykańskich i wszelkich innych firm.

Głośniki. Baterje anodowe.

AKUMULATORY radjowe i samochodowe, ładowanie i reperacja, kwas.

Polecają **B-cia Parys,**

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

P. S. na ostatniej wystawie w Białymstoku firma została nagrodzona
dyplomem uznania.



Echa dnia.

Uczczenie Wielkiego Obywatela i Wodza Narodu.

Dzień, 9 marca — dzień Imienin Pierwszego Marszałka Odrodzonej Polski Józefa Piłsudskiego.

Celem uczczenia Wielkiego Obywatela i Wodza Narodu Komitet Obywatelski w Białymstoku organizuje uroczysty obchód i wzywa wszystkich mieszkańców do wzięcia w nim czynnego udziału.

Wszystkie urzędy państwowe i komunalne, instytucje społeczne i zawodowe oraz obywatele miasta zechcą przybrać w dniu dzisiejszym gmachy chorągiewkami o barwach państwowych.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI.

Sobota dn. 19 marca:

O godz. 8 wieczór — uroczysta akademja w sali gimnazjum męskiego im. Króla Zygmunta Augusta, na którą złożą się: przemówienie wstępne prezesa Rady Miejskiej p. F. Filipowicza, odczyt prof. Michała Sokolnickiego, część koncertowa przy udziale artystów Opery Warszawskiej p. M. Budziszewskiej i p. I. Dygasa.

Niedziela 20 marca:

O godz. 12 rano — wymarsz z Rynku Kościuszki drużyn Strzeleckich na zawody w marszu drużynowym naokoło miasta Białegostoku.

O godz. 12 min. 30 — akademja w sali teatru „Palace”, na którą złożą się: słowo wstępne prezesa Rady Miejskiej p. F. Filipowicza, odczyt vice-prezesa Rady Miejskiej p. Olszyńskiego, część koncertowa przy udziale znanego barytona p. Chmury, chóru Seminarjum Nauczycielskiego i orkiestry 42, p. p.

O godz. 4-ej popoł. — wręczenie na placu koszar Sowińskiego nagród zwycięskim drużynom Strzeleckim.

ŻYCZENIA DLA WYSOKIEGO SOLENIZANTA.

Dla ułatwienia przesyłania przez organizacje i poszczególne osoby życzeń pod adresem Prezesa Rady Ministrów i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, z okazji Jego imienin p. Wojewoda białostocki przyjmować będzie osobiste w dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe w gabinecie służbowym zgłoszenia osób interesowanych.

Adresy i życzenia należy składać jednocześnie na piśmie.

Z TYGODNIA.

„Postrach Puszczy Białowieskiej.”

Ujęcie groźnego bandyty, członka białoruskiej bojówki komunistycznej oraz nieobliczalnie-szkodliwego kłusownika Aleksandra Bajko.

„Prozektor” już doniósł o ujęciu przez nasze władze policyjne znanego bandyty, członka bojówki komunistycznej i szkodliwego kłusownika Aleksandra Bajko, który od roku 1921 bezkarnie grasował w Puszczy Białowieskiej, bezskutecznie poszukiwany przez policję.

„Formularz dziejowy” tego słynnego bandyty, „króla bandytów białowieskich”, jak nazywa go „Dziennik Biał.” jest dość duży.

Od roku 1921 Aleksander Bajko ukrywał się w Puszczy Białowieskiej, gdzie miał kilka kryjówek. Posiadał on licznych przyjaciół i krewnych wśród okolicznej ludności, co utrudniało jego ujęcie.

Ostatecznie jednak dzięki sprytnie i umiejętnie prowadzonemu wywiadowi udało się kilku wywiadowcom dowiedzieć się, że Bajko 27 lutego rb., przybędzie do wsi Zastawa.

Wywiadowcy wiedzieli, że Bajko jest nie tylko bandytą, ale i członkiem bojówki komunistycznej, istniejącej na terenie gminy Białowieskiej. Wobec tego przesłali mu przez konfidenta list w języku białoruskim od imienia jednego z aresztowanych członków tej bojówki, znajdującego się w więzieniu w Białymstoku.

Bajko, nie podejrzewając zasadzki, dał przez konfidenta odpowiedź, że 27 o godz. 10 wiecz. przybędzie na umówione miejsce i będzie tam oczekiwał na dalsze wiadomości, dotyczące partii, które zgodnie z listem miał przywieźć pewien osobnik, wtajemniczony w sprawy partyjne.

Chcąc ująć żywcem niebezpiecznego bandytę, przygotowani do oporu wywiadowcy przybrali sobie do pomocy 2 posterunkowych z post. Białowieży, przebranych policyjnie, z którymi udali się szosa do umówionego miejsca.

Udając podchmieleonych, natknęli się oni nie dochodząc t. zw. Carskiego Mostu, na idącego bandytę Bajko, któremu momentalnie zaświecili w oczy latarkami elektrycznymi, krzyżując „ręce do góry”. Bajko nie usłuchał i usiłował wydobyć z lewego rękawa marynarki rewolwer systemu „nagari”.

Jednakże wszyscy czterej funkcjonariusze policji rzucili się szybko i energicznie na niego, odebrali rewolwer.

Bandyta bronił się rozpaczliwie nogami i zębami.

Po obezwładnieniu, znaleziono przy nim jeszcze jeden nabyty rewolwer systemu „steyer”, ukryty za pasem. Będąc bardzo silnym mężczyzną, Bajko bronił się do ostateczności i do wyczerpania sił walczących z nim funkcjonariuszy, którym na odgłos strzałów przybiegło z pomocą jeszcze 3 policjantów z posterunku Białowieży.

Przy ich pomocy udało się przewrócić Bajko na ziemię, skrepić pasami i włożyć na sanki.

Przed lokalem posterunku w trakcie zdejmowania z sanki zdołał Bajko zwolnić się z więzów i usiłował zbiec. Został jednak obezwładniony i skuty kajdankami.

W zeznaniu swym, obejmującym 10 stron maszynowego pisma, Bajko przyznał się do szeregu morderstw i napałów, dokonanych na terenie puszczy w czasie od 1921 do 1927 r., mianowicie do zamordowania w dniu 30.4.1925 wywiadowcy Piotra Podbielskiego, do zamordowania w czerwcu 1923 r. Józefa Bałachowicza, brata gen. Bałachowicza, i do morderstwa mieszkańca Białowieży Karola Lasza, dokonanego 14.4.1926 r.

Bajko wykazał wszystkich swych bezpośrednich i pośrednich spółników, z których większa część została aresztowana 14.1.1927 w czasie ogólnej likwidacji organizacji komunistycznych. W związku z jego zeznaniami aresztowano obecnie bandytę Stanisława Arciszewskiego, ostatnio zamieszkałego w Siedlcach, który w swoim czasie grasował z Bajką w Puszczy Białowieskiej. Bajko przyznał się, że w ostatnich czasach na polecenie GPU, w Mińsku miał on zamordować zamieszkałego w Białowieży gen. Bałachowicza.

Przy tak wybitnych kwalifikacjach bandyckich Bajko był również zawodowym kłusownikiem i czynił nieobliczalne szkody w zwierzostanie Puszczy Białowieskiej, mając stałych odbiorców upolowanej zwierzyny, od których otrzymywał wzmianki żywność, amunicję i pieniądze. W r. 1919 zabił podobno ostatniego żubra w Puszczy.

Na rozkładzie kłusowniczym wyliczył Bajko 3 danieli, 200 jeleni i 500 dzików oprócz mnóstwa drobniejszej zwierzyny, ilości której nie pamięta.

Bajko wskazał miejsce ukrywania amunicji i karabinów, które zostały odnalezione. Bajko i Arciszewski pod silną eskortą zostali przewiezieni z Bielska do więzienia białostockiego.

Minister jedzie...

Koepenickiada benzynowa sprytnego szofera.

Samochód osobowy jednej z większych firm białostockich wyjechał z Białegostoku do Bielska Podlaskiego. W pobliżu Bielska samochód zmuszony był zatrzymać się wobec wyczerpania się zapasu benzyny.

Szofer udał się po benzynę do Bielska, ponieważ jednak był już wieczór i wszystkie sklepy zamknięte, nie mógł nigdzie otrzymać benzyny. Pomysłowy szofer zgłosił się wtedy do policji i zameldował, że jest szoferem ministra spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowskiego i prosi o pomoc przy nabyciu benzyny. Policja niezwłocznie udzieliła żądanej pomocy i szofer otrzymał w prywatnym składzie potrzebną benzynę.

Podstęp byłby się udał, gdyby nie jeden z funkcjonariuszy policji, który udał się na szosę zobaczyć, w jakim kierunku udaje się dalej min. Składkowski. Funkcjonariusz ten widocznie chciał uprzedzić policję w sąsiednich miejscowościach o przyjeździe rzekomego „ministra”. Na szosie stał jednak przy-

watny samochód, wobec czego szofer zatrzymano w celu sporządzenia protokołu.

SPRAWY MIEJSKIE.

Argonauci jeździli po złote runo do Kolchidy, p. prezydent—do Warszawy...

Wyniki podróży p. prezydenta Szymańskiego do Warszawy.

Po wygłoszeniu swego expose p. prezydent Szymański udał się do Warszawy. Celem ostatniego **pelerinage'u** u p. prezydenta do stolicy były — naturalnie! — pożyczki, pożyczki i jeszcze raz pożyczki.

W Warszawie, jak to wynika ze sprawozdania p. Szymańskiego, które złożył on na posiedzeniu Magistratu w poniedziałek dn. 14 marca, sprawa długoterminowej pożyczki w wysokości 550.000 zł. została przez dyrekcję Banku Gospodarstwa Krajowego potraktowana przychylnie, jednak ostateczna decyzja zapadnie dopiero w końcu bm. lub na początku kwietnia na posiedzeniu Rady nadzorczej tegoż Banku.

P. prezydent porozumiał się również z Bankiem Komunalnym odnośnie do spłaty pożyczek, zaciągniętych przez samorząd w 1919—1923 r. w walucie markowej. W Min. Rob. Publ. p. prezydent omówił sprawę pożyczek na roboty inwestycyjne w bieżącym sezonie budowlanym.

Pourparlers p. prezydenta z Ministerstwem zakończyły się na tem, iż Ministerstwo zaznaczyło, że niezbędne jest przedłożenie dokładnego wykazu robót, które Magistrat zamierza wykonać.

W czerwcu r. b. będziemy mieli nowy Magistrat!

Cisza przed wyborami. Prognozy akcji przedwyborczej.

Pomimo braku jakichkolwiek oznak zbliżających się wyborów samorządowych, zostaną one według posiadanych przez nas informacji rozpisane, **w miesiącu kwietniu z terminem wyborów w drugiej połowie czerwca r. b.**

Wyборы samorządowe, co już niejednokrotnie zaznaczaliśmy, mają odegrać rolę sprawdzianu układu sił politycznych, a wyniki ich posłużą niewątpliwie rządowi za podstawę przy układaniu projektu ordynacji wyborczej, a zwłaszcza przy ustaleniu okręgów i rozdzieleniu mandatów.

Charakterystyczne jest niezmiernie, iż pomimo zbliżania się wyborów, nie daje się w atmosferze partyjnej odczuwać okresu przedwyborczego, który znamionuje pewne podniecenie.

Nie znaczy to bynajmniej, by partje nie zdawały sobie sprawy ze zbliżenia się i znaczenia tych wyborów! Klucz zagadki tkwi jednak w złej sytuacji finansowej wszystkich bez wyjątku partji zarówno „ancien regime'u” jak i pomajowych twórców politycznych, co nie pozwala na rozwinięcie się agitacji na szerszą skalę.

Trudno jest dzisiaj przewidzieć rozwój akcji przedwyborczej, nie omylimy się jednak jeżeli stwierdzimy, iż główna walka rozegra się pomiędzy N. P. R. (lewica, Polska Partja Socjalistyczna a Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej, bowiem podział wpływów tych trzech organizacji jest całkowicie płynny.

Z drugiej strony zauważyć się daje dążenie do przeniesienia punktu ciężaru wyborczego na grunt organizacji gospodarczo-zawodowych i zawodowych.

Zwycięstwo tego punktu widzenia byłoby niewątpliwie pierwszym krokiem do uzdrowienia życia samorządowego, w które rządy ludzi, traktujących samorząd jak domenę swych wpływów politycznych, wnosili dużo zamętu.

„Przedwiośnie”.

Działalność sanitarna Magistratu.

Magistrat polecił właścicielom nieruchomości przeprowadzić wiosenne oczyszczanie posiadłości w ciągu marca.

Po pierwszym kwietnia r. b. lekarze sanitarni pociągają odpowiedzialność.

Lekarze sanitarni w ostatnich dniach przeprowadzają inspekcję w hotelach i domach zajezdnych.

Podobno niektóre hotele mają częściowo ulec zamknięciu, aż do przeprowadzenia gruntownego remontu.

Wł. Żabotyński w Białymstoku.

„Don-Kiszot integralnego nacjonalizmu”.

Od dni kilku bawi w Białymstoku były dziennikarz rosyjski, poczem główny realizator idei Hercla i Nordaua, twórca legjonu żydowskiego, walczącego w wojnie europejskiej po stronie Ententy, obecnie leader kierunku rewizjonistycznego w syjonizmie. Włodzimierz Żabotyński.

Spotykano p. Wł. Żabotyńskiego na dworcu w Białymstoku we środę 16 marca z wielką pompą: z muzyką, z boy-skautami, z uroczystym powitaniem. Wieczorem tegoż dnia p. Wł. Żabotyński wygłosił odczyt w „Palace” przy wypełnionej po brzegi sali. Dziś, w sobotę 19 marca drugi odczyt Żabotyńskiego w „Palace” na temat: „Państwo Żydowskie, kwestja polna, legjony”.

Wł. Żabotyński jest znaczną figurą na arenie polityczno-społecznej świata lat ostatnich, indywidualnością bujną, dynamiczną.

Ciekawym jest stosunek do Wł. Żabotyńskiego polskich stronnictw narodowych, wyraz któremu dał znany pamfletista barw antysemitycznych Adolf Nowaczyński w „Gazecie Porannej”.

P. Ad. Nowaczyński pisze o Żabotyńskim:

„Zgóry trzeba zaznaczyć, że w stosunku do Polaków, sprawy polskiej, państwa polskiego najpoprawniejszy działacz, który przez cały dziesięcioletni okres swej wulkanicznej pracy ani razu nigdy i nigdzie przeciw nam nie występował. To już jest pierwszy rys sympatyczny. Drugi to to, że mimo największych zasług swoich dla Syjonizmu, ten nieprzejednany, integralny nacjonalista nie zrobił żadnej wielkiej kariery i stale je „gorzki chleb opozycji”, a jako maksymalista antagonistą Anglii uważany w kołach „umiarkowanych” i „układnych” co nieco za warjata, za „myszuggę”, za „endeka”. To drugi rys dodatni.

Trzeci zaś to ten, że jedynie jego klerunek polityczny o ile zwycięży, może z biegiem lat wyzwolić państwo nasze z procentowo potwornego balastu mas żydowskich pauperystycznych i stanowiących przyrodzoną żelazną, w której rodzą się miljarde mikrobów destrukcji, rozkładu i rozstroju. On bowiem reprezentuje Syjonizm wpojony, ofensywny, bojowy, bezkompromisowy, on jedyny chce nasilić Palestynę właściwą cyfrą emigracji, któraby z mniejszości żydowskiej (160.000, znaczy się połowa tego, co w jednej Warszawie!) utworzyła uprawnioną do samorządzenia się większość, inaczej on jeden jedyny chce z Polski wywieźć największą cyfrę żydów.

Kto zacytował to, objaśni pióro bardziej kompetentne t. j. kolega nacjonalista Appenzlak (w „Naszym Przeglądzie”):

„Nikt inny w żydostwie po Hercla nie miał takiego zrozumienia dla potęgi gestu i patosu, dla monumentalnych form życia narodowego — jak Żabotyński. A jednocześnie jest w psychice tego człowieka jakaś rozległa, różnorodna, niekiedy dysonansowa — podobnie jak u Hercla — gama właściwości, upodobań, instynktów i talentów. Rycerz i poeta, rewolucjonista, zdolny do największych poświęceń — nawet do meczeskiego samozaparcia się, chłodny statystyk i wytworny, subtelny stylista, autor finezyjnych wierszy i pilny, pedantyczny prawie... geograf, układający mapę Palestyny, dziennikarz o rozmachu amerykańskim, dyplomata a przytem militarysta, opierający się na dogmacie żelaznej dyscypliny, a niekiedy wahający się Hamlet, uniwersalny, genialny dyletant — gotów stać się specjalistą w każdej dziedzinie, jeśli to będzie niezbędne lub pożądane dla sprawy”.

Jak widzimy z tego indywidualność niezwykle bujna, fantastyczna, poetycka, dynamiczna. Ferment sam w sobie. Ekrazyt. Otóż p. Żabotyński w odczycie swoim w Colosseum szczerze, jasno i bez kompromisów wypowiedział maksymalistyczny

program bojowego nacjonalizmu żydowskiego. Piękne i idealistyczne przedsięwzięcie w Palestynie przechodzi przez ciężki fatalny kryzys. Bezrobocie i niedza. Winowajca: „perfidny Albion”. Jeżeli cała afeta nie ma się skończyć globalnym fiaszkiem, musi się rozpocząć kolonizacja na olbrzymią skalę. Ziemia darmo. Arabowie mnożą się jak króliki. W Palestynie jest ich 700.000, a za lat 25 przy tym rozpedzie seksualistycznym i poligamicznym będzie ich milion 200 tysięcy. Żydów w Palestynie jest 160.000, potrzeba ich milion, to znaczy 40 tysięcy rocznie. Ponieważ emigracji dostarcza głównie wschodnia Europa przeto z tej wschodniej Europy rocznie powinno emigrować 40.000. Licząc na Rosję połowę i na nas połowę rocznie 20.000, czyli przez 25 lat piękna cyfra 500.000!

W tym wypadku jeszcze bylibyśmy państwem o największym procencie rasy wybranej, ale bądź co bądź coś by tam wyciekło na południe do Ziemi Świętej.

O Anglii i Anglikacji w Palestynie mówił p. Żabotyński gorzko i cierpko.

El-Doradem ziemią obiecaną dla obecnej generacji emigracyjnej Palestyna nie jest. Aby sjonisi w tym kraju swoim oczyszczym stanęli mocniejszą nogą i stali się większością, trzeba, aby wywóz z Polski przekraczał rocznie cyfrę 20.000. Do tego zmierza Don Kiszot integralnego nacjonalizmu, sympatyczny i nieprzejednany, ognisty fantasta W. Żabotyński.

Krótki zarys dziejowy „Strzelca” Białostockiego

Założony w maju roku 1921, Okręg Białostocki Związku Strzeleckiego, powstał dzięki inicjatywie Prezesa Rady Miejskiej p. Filipowicza i d-rowej Ostromeckiej i pod dogładem bezpośrednim ówczesnego Komendanta Okręgu podchorąż Banneta, zaczął impulsywnie rozwijać się, uzyskując w krótkim czasie dość pokazną liczbę strzelców i strzelczyń. Stan rozkwitu trwał w ciągu 3-ich blisko lat, t. j. od roku 1921 do 1923 r. W tym czasie na zasadzie decyzji Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego Okręg przemianowany zostaje na Obwód Białostocki i komendę nad strzelcami obejmuje Komendant W. Różgiewicz, który obowiązki swe pełni w kontakcie z Zarządem, w skład którego wchodził między innymi obywatel: Filipowicz, Komornicka, Ostromecka, Huptich, Olszyński, Kolendo i Jankowski. Na Zjeździe II-gim we wrześniu roku 1924, następuje załamanie się w rozwoju „Strzelca”, gdyż dotychczasowy Zarząd podaje się do dymisji, z powodu zatargu z Komendantem Obwodu i do Zarządu wchodzi nowi ludzie, t. j. p. ppłk. Kustron, jako przewodniczący Zarządu, obywatel. St. Huptich, jako sekretarz, obywatel Gliński, jako skarbnik, i jako członkowie Zarządu obywatele: Riegiert, major Grefner, Gogolewski, Leśny, Korzeniowski, Piekarska, Dracz i Kamiński. Po objęciu Zarządu przez obywat. Kustronia „Strzelec”, który już zaczynał chwiać się, odżył, lecz trwało to niedługo, gdyż ppłk. Kustron, opuszcza Białystok, powierzając prezesurę Zarządu, za zgodą Zarządu Okręgu, obywat. Huptichowi, dotychczasowemu sekretarzowi. Ciężka to była chwila dla Obwodu Białostockiego, gdy z jednej strony trwał zatarg pomiędzy byłym Zarządem a komend. obywat. Różgiewiczem, który to zatarg oparł się o Sąd Honorowy Komendy Głównej. W związku z tem zrzekł się swych czynności obywat. Różgiewicz, z drugiej strony członkowie Zarządu i najlepsi strzelcy zaczęli wycofywać się z pracy w „Strzelcu”. Zdawało się, że Obwód Białostocki nie wytrzyma tak poważnego przesilenia i zmuszony będzie zlikwidować się, jednak dzięki nadzwyczajnej energii i zrozumienia sytuacji przez obywat. Hupticha, który reprezentując Zarząd i Komendę Obwodu, potrafił zlikwidować groźną sytuację „Strzelca”, gdyż na interwencję obywat. Hupticha Sąd Honorowy w Warszawie przyspieszył rozpatrzenie sprawy i zlikwidował zatarg. Po umieszczeniu w prasie miejscowej wyniku rozprawy, zgłosili się do pracy obywat. Korzeniowski, Hoffman i Gliński i wraz z obywat. Huptichem i mając do pomocy Komendanta Różgiewicza wspólnymi siłami poprowadzili obwód, aż do zwołania III Zjazdu, który odbył się w dniu 26 kwietnia 1925 r.

Na Zjeździe III, na którym przewodniczył Prezes Zarządu Okręgu obywat. Hryniewski, wybrano do Zarządu obywateli: Korzeniowskiego, Hupticha, Hrycka, Snieżko, Piątka, Dracza, Bartla, Szadkowskiego, Kabala i Waszczeniuka. Nowowybrany Zarząd wraz z Komendantem Obwodu przystąpił energicznie do pracy i wreszcie po małej zmianie, gdyż obywatele: Korzeniowski i Piątek, którzy przejściowo pełnili obowiązki Pre-

zesa Zarządu, a którzy opuścili Białystok — przewodnictwem objął obywatel Snieżko.

Rozwój „Strzelca” po III Zjeździe.

Obywatel Snieżko w krótkim czasie ożywił pracę do tego stopnia, że w dniu 4 października 1925 na „Święcie Przyśposobienia wojskowego” Białystok ujrzał już nie garstkę strzelców, lecz całą kompanię strzelców maszerujących przy sztandarze i pod bronią, wliczając w to i Oddział żeński, niezwykle wyszkolony, liczący 25 strzelczyń. Obyw. Snieżko w ciągu całego czasu finansuje z własnej kieszeni wydatki Związku i tem wiele pomaga Związkowi. Prezesowi Snieżce, w pracy nad wyszkoleniem, dzielnie pomagają obyw.: Różgiewicz, Kabala, Huptich i inni, jak również z oddziału żeńskiego Komendantka obywatelka Czarnačka i przewodnicząca Zarządu Oddziału obywat. Milewska.

Dnia 16 maja 1926 roku na Zjeździe IV wybrani zostali do Zarządu obywatele: prof. Kolendo Wł., Snieżko, Komornicka, Huptich, Kabala, Różgiewicz, Bartel, Milewska, Prorwicz, Chalimanowicz, Szwentner, dr. Kowalski i prezes oddziału Suprańskiego ob. Milewski. Ponadto na zebraniu wybrano p. Filipowicza honorowym prezesem Zarządu Białostockiego, biorąc pod uwagę jego zasługi dla Związku. W końcu roku zeszłego występuje ze Związku ob. Komornicka (wyjeżdżając do Lublina), wobec czego w tych dniach dokooptowani zostali przez Zarząd p. p. Mecenasa Dorożyński i Hr. Łos — pierwszy obejmuje skarbnictwo od obywat. Hupticha, który zrzekł się skarbnictwa i objął dział sanitarny, a p. Łosiowi powierzono część gospodarczą Związku.

W ostatnim czasie nastąpiła pomoc społeczna, gdyż Samorządy uchwalają subsydia na przysposobienie wojskowe, wobec czego w dobie obecnej Związek Strzelecki, mając pewne środki finansowe i Zarząd, w skład którego wchodzi jednostki pełne świeżej energii, stanął na wysokości swego zadania. Jako przedstawiciele wojska stale pracują w kontakcie z Zarządem p. kapitan Słomka i por. Hajdasz. Również obywat. Kabala jako referent organizacyjny wykazał w ostatnim czasie wiele inicjatywy, organizując nowe oddziały Związku.

Tak się przedstawia w krótkości zarys rozwoju placówki w Białymstoku, która ma za zadanie, wspólnie z wojskiem, obronę granic naszej Ojczyzny.

Haes.

Białystok, 10.III.1927 r.

Aranżer awantur i skandalów.

Tajemniczy „pan kapitan”.—Awantura w cukierni Lewina.—Skandal w restauracji Mandelbauma.

Rok temu, w № 11 „Projektora” z dn. 14 marca r. 1926 w artykule p. t. „Nieszczęśliwa „ofiara wojny” czy oszust” pisaliśmy o zagadkowym jegomościu, który, wydając siebie za b. kapitana Wojsk Polskich i inwalidę, urządzał codziennie skandale w restauracjach, cukierniach, teatrach i innych tutejszych lokalach publicznych.

Po tym artykule naszym zagadkowy jegomość jakos znikł z widowni i o jego skandalach zupełnie nie było słyhać.

Obecnie „pan kapitan” znów daje o sobie znać. We wtorek dn. 15 b. m. o godz. 9-ej wieczór jegomość ów urządził awanturę w kawiarni p. Lewina (Sienkiewicza 24) na odgłos której na ulicy zebrało się ogromne zgromowisko, zaś we środę 16 marca o godz. 1-ej w nocy zaaranżował wielki skandal w restauracji p. Mandelbauma, po którym to skandalu został odprowadzony przez policjantów do komisariatu.

Czy nie można byłoby znów „uspokoić” tego awanturnika? Spokój i porządek publiczny, a może nawet i bezpieczeństwo publiczne wymagają tego stanowczo.

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

Znaczki pocztowe z podobizną marsz. Piłsudskiego.

Generalna dyrekcja poczt rozesała do wszystkich urzędów pocztowych nowe znaczki 20-groszowe z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego, które dziś będą puszczane w obieg.

Zjazd Straży Pożarnych woj. Białostockiego.

W pierwszej połowie maja 1927 r. w Białymstoku odbył się Zjazd Straży Pożarnych woj. Białostockiego.

Na Zjazd ten przybędą przedstawiciele i delegacje Straży Pożarnych ze wszystkich miast i miasteczek województwa białostockiego.

Zjazd zakończy się zawodami strażackimi na konkurs, które będą trwały 2-3 dni.

B.O.S.O. już rozpoczęło przyszykowania do tego Zjazdu. Na Placu B.O.S.O. (Lipowa 152) przystąpiono do wybudowania czterościennej wspinalni.

WIELKI BAL MASKOWY LITERATÓW I DZIENNIKARZY ŻYDOWSKICH.

Dziś, w sobotę 19 marca r. b. w dolnych salach Ritza odbędzie się wielki „purymowy” bal maskowy, urządzony staraniem miejscowego Koła Literatów i Dziennikarzy żydowskich. Bal zapowiada się niezwykle wspaniale. Przewidziany jest cały szereg aktualnych atrakcji. Zwyczajem żydowskich balów purymowych goście drogą głosowania obiorą „Estere-Królową” balu. W nagrodzie „Jej Królewska Mość” otrzyma jej własny portret, pędzla jednego z najwybitniejszych miejscowych artystów-malarzy. Nadto Koło L. i Dz. przeznacza aż dziesięć nagród dla najbardziej celujących masek.

W programie balu wybitny udział wezmą najlepsze siły artystyczne. Wykonany zostanie cały szereg aktualnych specjalnie dla balu ułożonych numerów. Tańce odbędą się przy dźwiękach orkiestry kinoteatru „Modern”.

Butelki sówie zaopatrzone. Początek balu o godz. 11 wieczór.

ZDRADA STANU.

W poniedziałek dn. 21 b. marca Sąd Okręgowy w Białymstoku będzie rozpatrywał głośną sprawę Grodzieńskiego vel Alperna, oskarżonego z art. 108 k. k. o zdradę stanu. Obroncą z urzędu został wyznaczony mec. A. Zdrojewski. Jak słyszeliśmy, bronić oskarżonego będzie również adwokat Margolis z Warszawy.

Sprawa b. kierownika Ekspozytury Śledczej w Białymstoku M. Baneta.

W dniu 11 kwietnia r. b. Sąd Okręgowy w Białymstoku będzie rozpatrywał sprawę b. kierownika Ekspozytury Śledczej w Białymstoku M. Baneta, oskarżonego z art. 448 k. k. o podrobienie dokumentów.

Bronić M. Baneta będzie znany w Białymstoku adwokat p. Bronisław Gruszkiewicz.

SAMOBÓJSTWO FRYZJERA J. LISOWSKIEGO.

We czwartek dn. 17 b. marca, w godzinach przedpołudniowych, w mieszkaniu sąsiada podeszła sobie brzytwą gardło znany w Białymstoku fryzjer, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Sienkiewicza 16 — Józef Lisowski, lat 48.

Desperat popełnił swój okropny czyn w stanie nagłego szału i najwyższego zdenerwowania.

Jak opowiadają ludzie, którzy go dobrze znali, desperat przeżywał w ostatnie dni ciężką depresję moralną z powodu nałożonych nań rozmaitych niepomiernych podatków.

Żadnego listu, żadnej kartki po sobie denat nie zostawił, J. Lisowski uchodził za człowieka poczciwego, dobrego i bardzo sympatycznego. Cieszył się ogólną sympatią. Był dzielnym członkiem B.O.S.O. Pozostawił po sobie żonę i dorosłe dzieci.

NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA.

We czwartek dn. 17 b. marca właściciel sklepu bielizny przy ul. Sienkiewicza 20 Rubim Judelewski, pragnąc zakończyć porachunki z tym światem, napił się esencji octowej. Desperat został natychmiast przewieziony do Szpitala Żydowskiego. W szpitalu p. Judelewskiemu porządnie przepłukano kiszkę, poczem niedoszły samobójca poszedł do domu.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI O ŚMIERCI DRA FEDOROWICZA.

W ostatnie dni rozeszła się po mieście pogłoska, iż w Warszawie zmarł ordynator białostockiego Szpitala Św. Rocha dr. Fedorowicz, który skaleczył sobie niedawno rękę szklennym.

Jak się dowiadujemy, pogłoska ta jest zwyczajną „kaczką”. Dr. Fedorowicz, który przypadkowo przeciął sobie szklennym nerw i ścięgno w stawie przedramionowym, znajduje się obecnie na kuracji w warszawskiej klinice chirurgicznej Św. Ducha

prof. Radlińskiego. Kuracja dobiega końca i wkrótce p. doktor opuści klinikę.

„Gilarino.”

Dziś, w sobotę 19-go marca w salach „Linas-Hacedek” odbędzie się II-gi wspaniały Bal-Kabaret „Gilarino” z udziałem całego zespołu teatru. Pierwszy bal-kabaret, który odbył się w ubiegłą sobotę, miał wielkie powodzenie; publiczność bawiła się do rana.

Przypuszczamy, iż II-gi bal-kabaret „Gilarino” odbędzie się też z wielkim powodzeniem.

W przyszłym tygodniu „Gilarino” wystawi III-ci program. Ostatnie przyszykowania są już w pełnym toku.

Specjalnie zaproszony został artysta-malarz p. Rabinowicz, dekoracje którego publiczność białostocka zobaczy na premierze w „Gilarino”.

Reżyser „Gilarino” — reżyserem grodzieńskiego teatru „A la Azazel”.

Kierownik i główny reżyser „Gilarino” p. Wiktor Bubryk (Narcew) został zaproszony w charakterze reżysera i kierownika do grodzieńskiego teatru „A la Azazel”, który istnieje w Grodnie już od roku.

P. W. Bubryk zaproszenie to przyjął, pozostając jednocześnie kierownikiem „Gilarino”.

List otwarty

do Członków Związku b. Ochotników Armji Polskiej w Białymstoku.

Wiadomem Wam jest, że w dniu 30 maja r. ub. w teatrze „Palace” zabierałem głos w sprawie wyboru Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Kraju i że z tego powodu niektórzy członkowie Związku na walnym zebraniu w dniu 24 października r. zeszłego, będąc w stanie podnieconym, urządzili mnie awanturę, żądając nawet mego ustąpienia ze Związku, pomimo mego wyjaśnienia, że uczyniłem to po uprzednim porozumieniu się z Prezesem ówczesnego Zarządu.

Otóż w związku z tem dnia 9 marca b. r. zgłosiłem swe wystąpienie ze Związku, o czem pisemnie powiadomiłem obecny Zarząd.

Ustępując ze Związku, daję Wam, byli koledzy, broni, jedną radę, może trochę niesmaczną dla niektórych, ale niezbędną ze względu na wytworzoną sytuację obecną w Związku: zwołajcie czempredziej walne zebranie i pozostałe w Związku sumy, zebrane z ofiar publicznych, ofiarujcie na cele społeczne, a w pierwszym rzędzie na Przysposobienie Wojskowe.

Stanisław Huplich,

b. ochotnik I. Pułku Piech. Legjonów.

Białystok, dnia 15 marca 1927 roku.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w poczytnym piśmie Pana poniższego sprostowania wzmianek, jakie ukazały się w Nr. 10 „Projektora” z dnia 5 i 6 marca b. r., p. t. „Zabawa Amarantowa” i „Po awanturze”.

Jednostronne informacje o działalności Związku b. Ochotników Armji Polskiej i o Województwo Białostockie, systematycznie pojawiające się w prasie białostockiej, jak również i informacja nacechowana sarkazmem i ironją, o zająciu jakie miało miejsce na balu Związku, były i są udzielane prasie **tendencyjnie**, w celu obniżenia w oczach opinii wartości moralnej Związku, jako organizacji; za podłożę zaś tej tendencji służył osobista pp. informujących prasę, uraza do obecnego Zarządu Związku, za spowodowanie na ostatniem Walnem Zebraniu Członków Związku usunięcia panów tych z Zarządu, z powodu podporządkowywania przez nich interesów ogółu Członków Związku swoim osobistym ambicjom, oraz interpretowania interesów tych według własnego „widzimisie”. Jeden z tych panów po bezapelacyjnym usunięciu, odgrażał się nawet, iż „będę was bił prasą”, co — jak widzimy czyni obecnie.

Uważam jednak, iż prasie przyswiecają szczytne zadania w tytlu, nie służy zaś ona do dogadzania ambicjom różnych

warcholów i karierowiczów, oraz za tło do wywierania zemsty. Uprzejmie proszę przeto Sz. Pana Redaktora o wyjaśnienie następującego: nieprawda jest, jakoby z powodu niepożądania zaszłego na balu „Amarantowym” Związku, wielu Członków wypisywało się ze Związku, bo nawet nie uczynili tego ci panowie, którzy może najwięcej mają do tego powodów i najczęściej są tem zgorzeleni, rozgłaszając o wypadku.

Tych panów Związek zatrzymywać, ani prosić o pozostanie nie będzie! Na pewno!

Co zaś do „skandalu”, o którym wspomina autor wzmianki, to czyż ponosi winę organizacja za to, że dostał się na bal osobnik, na którego mózg i usposobienie w deprymujący sposób wpływa alkohol. Wszak nikt nikogo nie uprzedza o swoich zamiarach, a tembardziej w tym wypadku. Stał się fakt przykry, lecz to nie daje powodu do „plucia w swoje własne gniazdo”.

Fantazja osobnika, który informował Sz. Redakcję o zajściu, jest zaiste przebogata, bo fakty przekształcone są z iście „kumoszkową” precyznością.

Kulturę człowieka i poziom jego inteligencji, poznaje się po jego uczynkach.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

(—) F. Sokołowski, członek Związku

Białystok, dn. 7 marca 1927 r.

Baczność przed ogonem komety!

W dniach 26—28 czerwca r. b. glob nasz muśnie trochę ogon komety Pons-Winnecke...

Niepokojąca wiadomość przychodzi z Ameryki. Kometa Pons-Winnecke, która w roku 1921 przeszła dość blisko ziemi, wywołując przerażenie wśród lekkich ludzi, obecnie grozi powrotem. Wypadek jej, a raczej nasz, będzie jednak teraz poważniejszy. Przybliży się ona do naszego globu w ten sposób, że ogonem poprostu nas zmiecie... Ogon zaś ten ma być niesłychanie groźny, w ile wierzyć zapewnieniom amerykańskim. Zawiera on bowiem gazy tak straszne, że nic z nimi nie może się równać.

Można sobie wyobrazić, że zapowiedź tego kontaktu z kometa, przewidzianego na czerwiec bieżącego roku, spowodowała żywe poruszenie za Oceanem. W Chicago specjalny komunikat słynnego profesora uniwersytetu, Lemona, z trudnością zaledwie zdołał uspokoić trwogę tych, którzy uważają astronomję za naukę zdolną do dawania horoskopów na przyszłość... Prof. Lemon oświadcza w swym komunikacie: „No danger! Nawet jeżeli ogon komety muśnie nas trochę, nie wyrządzi nam to żadnej krzywdy. Uczucie będzie raczej przyjemne (sic).”

Również i astronomowie paryscy zabierają głos w tej interesującej sprawie. Dyrektor obserwatorium astronomicznego p. Deslandres i jego współpracownicy uważają zbliżenie Komety Pons-Winnecke jak prawdziwą ucztę naukową, obiecującą niesłychanie cenne i ciekawe obserwacje.

Inny znów uczony, astronom p. Giacobini, który jest w paryskim obserwatorium jakby „szefem działu komet” wyraża swą radość w następujący sposób: **„Od 26 do 28 czerwca br. kometa Pons-Winnecke będzie tuż nad nami.** Będziemy ją mieli, rzecz można, tuż pod ręką: bo o 9 milionów kilometrów! Co za szczęście, gdy się zważy, że przeciętna ilość komet oddalona jest o nas o 300 milionów kilometrów! I co za niebywała szansa dla nas, iż posiadamy teraz spektroskopy, które pozwolą nam po raz pierwszy na interesujące i dokładne obserwacje w kwestji istoty gazu, który wchodzi w skład komety. Ostatni raz, gdy kometa Halley'a zbliżyła się do nas w ten sposób, iż mogliśmy ją podziwiać, instrumenty nasze nie były jeszcze tak udoskonalone jak dzisiaj. Ponadto tym razem będziemy mieli kometa prawdopodobnie dostępną gołym okiem. Wszyscy fizycy i chemicy będą mogli sobie użyć do woli...”

Gdy ktoś zwrócił uwagę astronomowi, że gazy komety Pons-Winnecke są specjalnie trujące, uczony zawołał z nieukrywany entuzjazmem:

Tem lepiej, co za szczęście! Widnieje przed nami perspektywa cudownych godzin...

Naogół jednak astronomowie paryscy zapewniają, że oba-

wy Amerykanów są ponne i że mieszkańcom ziemi nie grozi żadne niebezpieczeństwo od gazów zapowiadanej komety.

A zatem możemy spokojnie zająć się raczej różnymi niebezpieczeństwami, które czyhają na nas bardziej z bliska, aniżeli temi, które grożą nam z odległości... 9 milionów kilometrów!

FELJETONIK.

W świetle reflektora.

„Dalekiej gasną Alpuhary, złociste krawędzie”...

Szare godziny... „Noc naciąga swe pończochy na latarnie”... Zapalamy reflektor. Kierujemy go na bruki białostockie.

W promieniach i w blasku lamp jupiterowych widzimy to, czego nie dostrzega proste oko...

Widzimy białostockich „trzępiotów telefonicznych”. Są to bardzo poważni i bardzo... weseli ludzie. Siedzą po nocach przy butelkach ze „szamą Baczewskiego” i likierami Frenkla, i — mocno podchmieleni — telefonują do wszystkich prawie a bonentów miejscowej stacji telefonicznej.

Budzą ludzi, gadają do nich głupstwa, wymyślają, śmieją się i nie dają spać.

Dobre, zebawy!

I to czynią nie jacyś tam smarkacze zieleni, nie uczniowie młokosy, lecz poważni ludzie zajmujące poważne stanowiska.

W świetle promieni widzimy knajpę w suterenie przy ulicy Kilńskiego. Mocno podejrzana krokodylowka! Cafe zbiegowisko złodziei, dzieł ulicznych, szumowin naszego miasta! Piją wódkę, „rzna” w karty, obrabiają ciemne interesa, układają plany złodziejskich eskapad nocnych...

A oto wpada w strefę naszych promieni spelunka p. Szajki i szynk potajemny Kadysza i „restauracja” Rubinsztajna i inne knajpy, traktjerie, piwiarnie i cukiernie, gdzie kwitnie pijanstwo, karcjarstwo i nierząd i które dawno już trzeba pozamykać, wyciąć raz na zawsze te gnojniki i wrzody naszego miasta.

W blasku lamp jupiterowych widzimy pewne „biuro”. To, czem się zajmuje to biuro w dzień powinno dawno zaciekać nasze władze administracyjne i skarbowe. A to, czem się zajmuje to biuro w nocy — powinno byłoby już dawno wpaść w oko policji obyczajowej. Jest to nie biuro, lecz jakiś „venereum”.

Przyjdzie czas oświeślimy rażącymi blaskiem reflektora tę placówkę nierządu, szantażu i ciemnych sprawczek wszechstronnie...

W promieniach naszego reflektora widzimy nocnego motyla, Messalinę z ulicy Kilńskiego.

Wielka nierządnicą Rzymu cesarskiego nie dochodziła do tego, co uprawia ta pani. Zda się, niema ani jednego gabinetu restauracyjnego w Białymstoku, ani jednego numeru hotelowego, gdzieby nie był ten „szatan w jedwabiu” z synami Marsa, od sierżanta do kapitana, i z rozmaitymi „cywilami” od fabrykanta do... dorożkarza.

Messalino, uspokój się! Nie leć na promienie reflektora, na rażące światło lamp jupiterowych!

W blasku lamp widzimy Gminę Żydowską i „Chewre-Kadysze” i p. Mendelę Kapłana. Widzimy „Gilarind” i niezadowolonego artystę-malarka Rozanieckiego. Widzimy redaktora Sztajnsapira, klęczącego przed Kolem literatów i dziennikarzy żydowskich. Widzimy p. Połńskiego i Salomona Wajnracha przed sądem honorowym. Widzimy, jak Pejsach Kapłan zabiera się nareszcie do pisania o tem artykule, ale coś mu jeszcze do tego brakuje...

Widzimy niejakię p. kierownika, który — mając urazę do pewnego dziennikarza — rozkazuje rozmaitym szpiclom zbierać o nim informacje, aby go „nauczyć”. Nic z tych „informacji” nie będzie, panie kierowniku! Natomiast jeżeli ów dziennikarz nakieruje na pana i pańską działalność swój reflektor — panu zrobi się ciemno w oczach od rażącego blasku lamp jupiterowych. Ciemno i... bardzo niedobrze!..

Wersalski.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

„Centra“

Rynek-Kościuszki 32

Co wieczór—od godz. 10 do 2 ej—orkiestra pod kierownictwem p.p. Doktorowicza i Sokołowskiego.

Ognisko Kolejowe w Białymstoku. Polska Y. M. C. A.

Od dn. 19 do dn. 27 marca 1927 roku
codziennie wyświetlany będzie wielki film religijny w kolorach naturalnych
w 10-ciu aktach (3000 metr) p. t.

ŻYWOŃ, CUDĄ, MĘKĄ I ŚMIERĆ CHRYSŃUSĄ

Piękny ten film przedstawia żywot Chrystusa od Narodzenia do Wniebowstąpienia.

Zdjęcia do tego filmu były robione w świętych miejscach. Obraz ten jest wyrazem ostatniej techniki filmowej. Obowiązkiem jest każdego prawego katolika zobaczyć ten film.

Początek seansów w dni powszednie o g. 4 i 7 w świąteczne o g. 2, 5 i 8.
Ceny biletów: po 1 zł i po 50 gr.

Czysty dochód na budowę kościoła św. ROCHA.

ZESPÓŁ REDUTY na czele z J. Osterwą
w sali teatru „PALACE“.

W poniedziałek 21 marca rb. o godz. 4 pp. i o godz. 8 wiecz.

Brat Marnotrawny

Lekkomysl. komedia dla ludzi serio.

Na przedstawienie popołudniowe ceny o 50 proc. niższe.

Bilety — w kasie teatru.

TEATR

„PALACE“

TYLKO 2 WYSTĘPY kaskadnej prłmadonny ze Lwowa

MALWINY JOLES

Z udziałem znanych artystów: S. Besman, Z. Kaca, M. Tryl-
linga, B. Macharowskiej i M. Macharowskiego.

Dziś, w sobotę 19 marca o godz. 9 wiecz.

Kaukaska miłość. Sztuka w 3 akt.

W niedzielę 20 marca o godz. 9 wiecz.

PESJONARKA. Sztuka w 3 akt.

Orkiestra Kwart-Fidler.

Bilety — w kasie teatru.

KLUB SZACHOWY, Warszawska 19.

W sobotę dn. 19 i w niedzielę 20 marca 1927 r. —

LOTTO (Numerator elektryczny).

Początek o godz. 7-ej wieczór.

Klub posiada nowe bilardy, pierwszorzędną bufet.

Znana szkoła tańców
W. Skrzypkowskiego

w dolnych salonach gmachu
„Ritz“ przy ul. Kilińskiego 2.

Przyjmuje zgłoszenia na lek-
cje najnowszych tańców co-
dziennie od godz. 4—8 wiecz.

SPRZEDAŻ RÓŻNEGO OBUWIA
własnego wyrobu

SOFER

ul. Warszawska 23.

Ceny minimalne.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na osta-
tniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czterospaltowy.

Redaktor-wydawca Wiktor Iwanicki. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20